Alina Billewicz

BIOGRAM

Aliny Billewicz ur.Lenartowicz

Urodziłam się 5-ego marca 1919 r. w Niźnim Novgorodzie. Przed 1-szą wojną światową ojciec mój budował koleje w Rosji, matka moja z domu Krażowska była córka zesłańca z Litwy po powstaniu 1863 r. Po zawarciu traktatu Ryskiego rodzice byli repatriowani do Polski i po krótkim pobycie w Mołodecznie, Zalesiu i Wilnie osiedlili się w Landwarowie. W wieku lat 9½, przygotowana osobiście przez ojca, zdałam egzamin do państwowego gimnazjum im. Księcia Adama Jerzego Czartoryskiego w Wilnie. Z tych lat datuje sie moja przyjaźń z Zofią Dąb-Biernacką, późniejszą "Jagienką".

Po ukończeniu gimnazjum w 1937 r. wyjechałam na rok do Belgii do klasztoru Sióstr Urszulanek w Diepeenbeck w celu pogłębienia znajomości języka francuskiego oraz zaznajomienia się z językiem angielskim i niemieckim. Tam również nauczyłam się pisania na maszynie co mi się potem bardzo przydało. Po powrocie do Polski jesienią 38 r. wstapiłam na Wydział Medyczny U.S.B.
Wydział Medyczny U.S.B zostal zlikwidowany w grudniu 1939. Po krótkim okresie pracy w szpitalu dla gruźlików dostałam pracę na Litwie w majątku państwa Komarów, Bejsagole, w charakterze nauczycielki hrabianki Joasi Krasińskiej. W Bejsagole było wówczas 13 osób z arystokracji polskiej z ziem zajętych przez armię sow. i już wcielonych do Związku Radzieckiego. Pobyt w Bejsagole był cudownym intermezzo, które się skończyło w czerwcu 1940 r. zajęciem Litwy przez armię sowiecką, obaleniem rządu Smetony i utworzeniem Litewskiej Sowieckiej Republiki.

Po powrocie do Wilna pracowałam jako pokojówka w hotelu George'a i rozglądalam się co sie dzieje dokoła - strasznie dużo różnych "konspirantów", którzy nie budzili mojego zaufania. Zdecydowałam się czekać.

Po zajęciu Wilna przez wojska niemieckie dostałam pracę w szpitalu dla jeńców sowieckich jako pomywaczka. Tam się nauczyłam języka rosyjskiego jak również dowiedziałam się dużo o ustroju i psychice człowieka sowieckiego.

W koncu 41 r. decyduję sie na wstąpienie do ~~V konspiracyjnej~~ VO operacyjnej. Zostaję zaprzysiężona przez "Jagienkę" w obecności "Orwata", przechodzę kurs szyfrancki i do 43-ego r. pracuje jako szyfrantka oraz maszynistka.

Po wymarciu większości jeńców sowieckich i likwidacji szpitali do jednego, pracowałam w Jednostce Dezynfekcyjnej dr. Kłonieckiego na Antokolu jako tłumaczka do Arbeitsamtu i Feldkommandantur oraz przy inspekcjach w terenie. A potem jeszcze było Bauburo przy Heeres Kraft Park (H.K.P.)-jako sekretarka.

Udało mi się dostać pokój w dawnym mieszkaniu państwa Węcławowiczów przy ul. Mickiewicza Nr.5 . Mieszkanie składało się z sześciu pokoi z których 4 były zajęte przez litewskie biuro budowlane, a dwa pozostałe należaly do gosposi państwa Węcławowiczów, Frani (nazwiska, niestety, nie pamiętam). Jeden z nich Frania odnajmowała mnie. Był to lokal idealny do celów konspiracji i był wpełni wykorzystywany.

W 43r. w miarę oddzielania się VK od VO obejmuję kierownictwo Komórki Łączności z K.G.pod ps. "Rena" a na wiosne 44 r. zostaję z-czynią szefa VK w stopniu ppor.

Po tragicznym zakończeniu walki o Wilno i aresztowaniu Komendy Okręgu zostaję wysłana wraz z Jagienką przez ówczesnego komendanta mjr St Heilmana ps."Tomasz" jako kurierka do K.G. z meldunkiem. Łączność radiowa była wówczas przerwana. "Legalizacja" zaopatrzyła nas w dokumenty,dla ułatwienia zapamiętania danych osobistych partnerki byłyśmy w dokumentach siostrami. Wyruszyłyśmy w drogę około 25 lipca, ale nie zdążyłysmy dojść do Warszawy przed wybuchem Powstania. Po paru nieudanych próbach dostania sie do W-wy znalazłyśmy przytułek w Siedlcach, gdzie wkrótce spotkałyśmy 8-miu b. partyzantów z różnych oddziałów z naszego Okręgu. W tym czasie wojska sowieckie zajęły Pragę i w gazecie lokalnej były dwie wiadomości bardzo dla nas ważne: w Lublinie dr.Rybicki (którego nikt z nas nie znał) organizował Czołówkę Czerwonego Krzyża w celu wysłania jej na Pragę, oraz wiadomość o przybyciu do Lublina prof.Singalewicza z Wilna , którego byłyśmy studentkami w U.S.B.

Dr. Rybicki po skonfrontowaniu nas z prof.Singalewiczem przyjął całą naszą grupę. Czołówka przybyła na Prage we wrześniu, umieściła sie przy ul. Kawenczynskiej Nr.4. Nasi partyzanci okazali się doskonałymi sanitariuszami, a dwóch z nich odbywało praktykę lekarską pod czujnym okiem dr.M.Kuleszy, też Wilnianina.

17-stycznia po silnym bombardowaniu Pragi, w którym zostało zabitych dwóch naszych partyzantów przy ratowaniu rannych, przeszliśmy po zamarznietej Wiśle do ruin martwego miasta. Wkrótce Czołówka przeniosła się do W-wy do b. domu Księdza Beduena. Tam został otwarty Dom Noclegowy dla powracających do W-Wy mieszkańców, przychodnia lekarska funkcjonowała w dalszym ciągu, doszły nowe zadania jak oczyszczanie zagazowanych kanałów. Doszło dużo nowych ludzi, pojawiały się jakieś podejrzane indywidua.

Front przesunął się na zachód i w Warszawie zaczęły urzędować władze komunistyczne, szczególnie uciążliwa była milicja. Zaczęła również działać Bezpieka- aresztowano Piaseckiego, porwano na ulicy jednego z naszych partyzantów. Wrócił do Czołówki parę miesięcy potem - wypuscili go z Włoch, bo sie zgodził rozpracować dwie kobiety z Wilna. Zwiał wtedy do Gdanska...

„Jagienka" nawiązała kontakt z ówczesnym komendantem K.G. w Warszawie i przyszła z wiadomością, że wysyła on nas z meldunkiem do gen.Pelczynskiego we Włoszech. Byłam akurat w Ministerstwie Handlu Zagranicznego na Pradze, gdzie ofiarowano mi świetnie płatną pracę, tylko że pracownicy akurat podpisywali petycję do Bieruta, żeby zrobił ekspedycję przeciwko bandytom w lasach - przeciwko naszym niedobitym partyzantom.

Do Włoch dotarłyśmy we wrześniu, zostałysmy zweryfikowane i przyjęte do II Korpusu. Ogromną radością było spotkanie z gen.Sulikiem b. komendantem a Wilna. Gen. Pelczynski był wtedy w Anglii. Nie było żadnych szans, żeby ktorakolwiek z nas mogła się wtedy dostać do Angii, natomiast gen. miał być w II korpusie za parę miesięcy. Zdecydoeałyśmy zostawić meldunek w sztabie

II-ego Korpusu

Prof. K. Lanckorońska w porozumieniu i pełną zgodą gen. Andersa załatwiła z władzami włoskimi studia dla żołnierzy II Korpusu na uniwersytetach włoskich. Zdecydowałam pójść na studia do Rzymu. Studia zaczęły się w lutym a w czerwcu Anglicy zaczęli przenosić II Korpus do Anglii i demobilizować. Była ogromna presja władz angielskich, żebyśmy wracali do Polski.

Przyjechałam do Anglii ostatnim transportem studentów, 1 grudnia 46 roku. Wiosna 47 r. wychodzę zamąż, zostaję zdemobilizowana i zakładam rodzinę.

Alina Bellestka